

# Nic nie zwalnia z myślenia. Edytorial

Mamy dość! Charakterystyczny zapach maseczki zaczyna być irytujący. Irytuje gumka uciskająca twarz i uszy. I czy ktoś znalazł sposób na parujące okulary? To i tak najmniej dotkliwe z niedogodności, do których czasowo przywykamy. Pozostałe, jak oparcie części naszych aktywności na sieci, nawet jeśli nie są uciążliwe w krótkim okresie, obciążają nas znacznie bardziej. Szczęśliwy, kto może przyglądać się sobie w czterech ścianach mieszkania, bo ilu ma teraz ważniejsze zadania. A co z kulturą?

Też przeszliśmy od nieśmiałej ekscytacji siecią, od nowego spojrzenia na swoją działalność, do znużenia z przebodźcowania i przeładowania informacjami, aż po izolowanie się w nie tylko cyfrowych przyjemnościach. Dlatego ten numer jest szczególny. Przyglądaliśmy się, jak przebiegał lockdown w kulturze. Stąd przekonanie, by część artykułów tematycznych miała wymiar praktyczny. Bo od zmiany „adresu” ważniejsza jest zmiana sposobu transmisji treści adekwatna do nowego medium. Dlatego badaczka kultury cyfrowej Magdalena Kamińska tłumaczy (rozmawialiśmy, a jakże, przez internetowy komunikator), z czym wiąże się funkcjonowanie w tym samym środowisku co anonimowi internauci tworzący memy, czego unikać i po co w ogóle być w sieci. Śledzimy formy, po jakie sięgnęli twórcy i organizatorzy kultury, pytamy ich, co będzie, gdy kwarantanna się skończy. Warto zauważyć, że poza tym, co daje się w obywatelskim geście solidarności „za darmo”, coraz więcej jest wydarzeń „biletowanych”, za którymi idą „tantiemy” dla twórców. To ważne. Chyba chcemy po kwarantannie mieć do czego wracać?

A czy wtedy zmieni się nasza kultura i oczekiwania wobec niej? Odpowiedzi szuka antropolog kultury Dariusz Czaja. Kevin Kołeczek pisze o sztuce, która już wcześniej nauczyła się izolować (zamiast dążyć do syntezy, wspólnotowości). W dziale MIASTO/Zmysł o kwarantannie, która ujawnia wagę dobrego projektowania przestrzeni publicznej pisze Piotr Salata-Kochanowski, o gastronomii w izolacji – Eliza Gaust (część nakładu „K” 04/20 przekazaliśmy zainteresowanym lokalom – jako dodatek do składanych tam zamówień). Nasi autorzy dzielą się spostrzeżeniami i niepokojami, które rodzi ten czas, w tle zderzając się np. z pytaniem, czy przystanie na izolację to dowód słabości, czy raczej siły, emanacja miłości bliźniego, etyczności realizującej się dziś w zamknięciu. Przyjąć, że to słabość, to jak powiedzieć: ludzie są źli. Nic chyba nie jest tak jednoznaczne, bo ile dobra i trzeźwego osądu spraw udało się już oddolnie wygenerować.

Co robić? Myśleć. I wymyślać. Sprawy nie będą wiecznie wisieć na kołku. Niezależnie i równoległe do artykułu, nad którym pracował Bogdan Sobieszek, pytając o idealny festiwal filmowy dla Łodzi, zaczął mi się roić pomysł i rezerwuję sobie do niego prawo autorskie. Idea jest oczywista. To przedsięwzięcie – mocno umownie nazywam je Robakowski Open Head Festival – idealnie łącznie główne tradycje Łodzi: film, sztuki wizualne, tradycję awangardy. Wszystko pod (umownym, ale pewnie osiągalnym) patronatem wybitnego artysty. Format, w którym zamkną się ambicje twórcze godne Łodzi, dzięki którym wydarzenie (i miasto) będzie poważnie traktowane, oraz formy popularne, niemal ludyczne – związane z mediami tradycyjnymi i cyfrowymi. Tylko poważne oferty! Dobrej lektury!

*Łukasz Kaczyński, redaktor naczelny*

- -

*Wstępniak pochodzi z "Kalejdoskopu" 05/20, którego tematem jest "Sztuka w izolacji". Do kupienia w Łódzkim Domu Kultury (w czasie kwarantanny instytucja pozostaje zamknięta dla gości), punktach Ruchu S.A., Kolportera, Garmond-Press w salonach empik i łódzkiej Księgarni Ossolineum*

(Piotrkowska 181). A także w prenumeracie (w opcji darmowa dostawa do wybranego kiosku Ruchu): [TUTAJ](#) oraz w preferencyjnej prenumeracie redakcyjnej [TUTAJ](#)

Możecie też słuchać naszych najlepszych tekstów w interpretacjach aktorów scen łódzkich, z Łodzią i regionem związanych na platformie "Kalejdoskop NaGłos": [TUTAJ](#). Rozwijamy też tematyczny serwis "Podkasty Kalejdoskopu" [TUTAJ](#).